

TOSCA

A zatem — znowu „Tosca”! Nasze związki z tą panią były stosunkowo liczne, także i w latach powojennych. Przybierała w Krakowie postać Zofii Czepielówny, Marii Foltyn, Krystyny Jamroz... nawet Imperio Argentiny (w bardzo niedobrym filmie, wyświetlanym u nas przed 10 laty).

Jest w tej operze coś, co sprawia, że słucha się jej zawsze z wyteżoną uwagą i zawsze chętnie powraca do dobrze znanych arii. Muzyka Pucciniego wsparta na niezłym werystycznym librecie łatwo wyciskającym łzy, obdara nas nieczęsto spotykanym pięknem melodyki a jednocześnie symfonicznym rozmachem i — co tu mówić — dreszczem niepokoju.

Świetnie pomyślany, świetny muzycznie jest cały akt drugi, akt barona Scarpia — z jego dwoma wielkimi monologami — a jednocześnie z tą wzruszającą modlitwą Toski: „Żyłam sztuką, żyłam miłością”... A pierwszy akt, który po dramatycznym temacie barona Scarpia rozwija się w słynną arię Cavaradossiego, a później w liryczną scenę miłosną! Po mistrzowsku stopniuje Puccini napięcie; muzyka narzuca je tutaj bodaj jeszcze silniej niż sceniczne sytuacje! Nic dziwnego, że, jeśli dowiedziono, iż Puccini zarobił na swej muzyce więcej pieniędzy niż jakikolwiek kompozytor muzyki poważnej przed nim lub po nim (pozostawił majątek wartosci około 4 milionów dolarów), to głównie zawdzięcza to właśnie tej operze. Sam Puccini wynotował sobie niegdyś, że „Tosca” wystawiona została w 73 miastach, a przecież za życia swego twórcy (1858–1924) „Tosca” — skomponowana w roku 1900 — rozpoczynała dopiero swą światową karierę.

Jeżeli publiczność teatrów operowych wspomina dziś Pucciniego z wdzięcznością, to cóż dopiero mówić o śpiewakach! Niewiele napisano oper, w których soliści mieliby tyle do wyspiewania, w których partie wokalne byłyby równie efektowne i piękne. Także dyrygent i zespół orkiestralny tutaj nareszcie mogą błysnąć pełną klasą.

Błysnęli! Nowa „Tosca”, wystawiona w krakowskim Teatrze Muzycznym, pod względem orkiestralnym jest wzorowa, pod względem wokalnym — bardzo dobra.

Patrząc na scenę — trudno rozpoznać czy rzecz wystawiono w Krakowie: same nowe twarze. Toskę śpiewa Hanna Rumowska, solistka Opery Warszawskiej, laureatka niedawnego konkursu w Tuluzie, która z naszym teatrem związała się właśnie dla tej roli; Cavaradossim jest Wiesław Ochman, nowo pozyskany dla Krakowa tenor Opery Śląskiej. Oboje doskonale przygotowali swe partie, szczególnie Hanna Rumowska — bardziej dojrzała wokalnie, dysponująca pięknym i świetnie postawionym głosem. Śpiewa — co zdarza się u nas nieczęsto — z pełnym zrozumieniem tekstu, dramatycznie i dynamicznie, przy tym — bez zbędnych przerysowań i forsowania głosu. Wielokrotnie zbierała na premierze brawa przy otwartej kurtynie! Posiada przy tym bardzo dobre warunki zewnętrzne, podobnie zresztą jak i Ochman (z tum,

że jego Cavaradossi — to raczej amant typowy dla lat 1930-tych; nie jest to uroda — jak się to mówi — nowoczesna).

Poza główną parą bohaterów — na scenie sami swoi. Baronem Scarpia jest Adam Szybowski; niektórzy twierdzą, iż jak na krwawego satrapę — zbyt dobroduszny i w wyglądzie i w głosie. Proszę się jednak nie dać skusić, panie Adamie, i nie robić demonicznych min! Samo życie wielokrotnie już potwierdziło tezę, że nieraz pod buzią cherubinka i manierami lorda kryje się tyran i bandyta, że uchowaj Boże! Dobrze jest jak jest, można pogratulować.

Wiele ciepłych słów należy się także Tadeuszowi Podsiadło (Angelotti) i Stanisławowi Lachowiczowi (Zakrystian), a przede wszystkim — Kazimierzowi Kordowi, który całosć przygotował muzycznie i poprowadził orkiestrę; orkiestra brzmi jak za najlepszych lat! (O ile w ogóle były takie w krakowskiej Operze?) Warto na koniec podkreślić korzystny udział chóru dziecięcego, przygotowanego doskonale przez Józefa Suware.

Przykry zawód sprawiła natomiast reżyseria i scenografia. Reżyseria tym większy, że Jerzego Merunowicza znamy i cenimy od lat właśnie jako wybitnego specjalistę od spektakli operowych. Reżyserii w nowej krakowskiej „Tosce” w ogóle się właściwie nie dostrzega, ale — w niedobrym sensie tego słowa. Wszystko rozwija się według dawnych, mocno zużytych konwencji; nie pomyślano, aby w jakikolwiek sposób odróżnić „Toskę 1964” od spektakli tej opery z dawnych lat.

Nie idzie mi o jakieś radykalne posunięcia. Nie domagam się, aby rzecz umieścić współcześnie w USA i barona Scarpia zrobić szefem FBI (choć przed kilku laty w Nowym Jorku, akcję „Toski” osadzono w jednym z krajów demokracji ludowej, obecnie). Nie proszę również, by Tosca po zabiciu barona przecinała kabel telefoniczny, chcąc opóźnić pogoń, a do Cavaradossiego śpiewała: „Zaraz będziesz wolny, samolot czeka już na lotnisku!” (choć ostatnio tak uwowocześniano Pucciniego w Rio de Janeiro). Wydaje mi się jednak, że jakaś własna, indywidualna koncepcja przedstawienia powinna cechować każde obecne wznawienie „Toski” — jeśli chcemy, aby na spektakl przychodziło się nie tylko dla muzyki. Tym bardziej, że — jak sądzę — właśnie w tej operze istnieją problemy i konflikty godne uwagi dzisiejszego inscenizatora.

Scenografia Leszka Katlewicza, a zwłaszcza kostiumy, szyte dla pań i panów z taniej, błyszczącej tafty, uważam osobiście za najłabszy punkt przedstawienia. Ale — nie jestem plastykiem. Może istnieją w nich walory, których okiem laika nie umiałem rozpoznać i ocenić?

Tak czy inaczej — polecam krakowską „Toskę”! Muzyka tej opery obroni się w każdej sytuacji, a muzykę podano tutaj dobrze. Zatem idźcie, lecz — chusteczki zabierzcie ze sobą, bo wiadomo, że gdy Tosca skarży się, iż „żyła sztuka, żyła miłością”, wtedy iżę uronić nietrudno...

LUCJAN KYDRYŃSKI



(2)



Ostatnio krakowska publiczność może oglądać przedstawienie „Tosca” Pucciniego. Jest to jedna z najbardziej popularnych oper o pięknej muzyce i dramatycznej akcji. W roli tytułowej występuje gościnnie solistka Teatru Wielkiego w Warszawie Hanna Rumowska, jej partnerami są W. Ochman i A. Szybowski (na zdjęciu). Muzycznie operę przygotował dyrektor Kazimierz Kord.

Fot. Janusz Uiberall

Usłyszymy ich w „Tosce” (3)

Już niebawem na scenie operowej krakowskiego Teatru Muzycznego ujrzymy dwoje młodych wybitnych śpiewaków polskich: HANNE RUMOWSKĄ (sopran) i WIESŁAWA OCHMANA (tenor) — którzy wystąpią 27 stycznia na premierze „Toski” Pucciniego w głównych partiach tej opery.



HANNA RUMOWSKA — artystka Opery Warszawskiej, obecnie nawiązująca stałą współpracę z krakowskim Teatrem Muzycznym — debiutowała w r. 1959 w Warszawie; w r. 1960 uzyskała „Grand Prix” na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Tuluzie, zaś w r. 1963 przebywała, jako stypendystka, w Mediolanie,

WIESŁAW OCHMAN — czołowy laureat konkursu śpiewaczego organizowanego przez „Echo Krakowa” i Polskie Radio w r. 1958, debiutował w r. 1960 w Operze Śląskiej; w latach następnych występował gościnnie w Bułgarii i na Węgrzech. W r. 1962 zdobył srebrny medal (złotego nie przyznano) we Włoszech na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Vercelli. — W r. 1963 W. Ochman — dotychczasowy solista Opery Śląskiej — został zaangażowany na stałe przez Teatr Muzyczny w Krakowie. (JP.)

